

# PRZE GLĄ DY I SPRA WO ZDA NIA

*Roman Loth*

## *Jeszcze o *Arii z kurantem* Jana Lechonia*

Nie ma dotychczas krytycznego wydania poezji Jana Lechonia – może to i dobrze, bo jest jeszcze czas na dyskusje o tekście i namysł nad szczegółami. Taką dyskusję podjęła w 2 numerze z 2015 roku „Sztuki Edycji” Kamila Ślizewska w bardzo docieklwym i szczegółowym szkicu o kształcie wierszy tomiku *Aria z kurantem* w dwu kolejnych wydaniach zbiorowych poezji Lechonia. Przedmiotem analizy stały się edycje: *Poezje* w opracowaniu Wandy Nowakowskiej (Warszawa 1987) i *Poezje zebrane* przygotowane przeze mnie (Toruń 1995). Ponieważ jako edytor wydania toruńskiego zostałem tam dyskretnie wywołany do tablicy, chciałbym uzasadnić niektóre przyjęte przeze mnie rozwiązania – a przy okazji zgłosić kilka uwag dotyczących spostrzeżeń i propozycji p. Ślizewskiej. Niezależnie bowiem od liczenia autorskich i nieautorskich (niestety bezładnie pomieszanych) przecinków i wielokropków w popularnych wydaniach poezji Lechonia, Autorka dochodzi do pewnych propozycji, które mogą rzutować na teksty przyszłego wydania krytycznego. Warto więc się do nich ustosunkować.

Na wstępie konstatacja generalna. Zdaje mi się, że każda dyskusja o poprawności tekstu ostatecznego bez uwzględnienia kompletnego zespołu przekazów „edytorsko ważnych” zawisa w próżni. Zwłaszcza zaś bez odniesienia do podstawy druku. Oba wydania omawiane przez p. Ślizewską za podstawę przyjęły autorskie wydanie *Poezji zebranych* (Londyn 1954), które jest wyrazem „ostatniej woli” autora – przeszło przez jego korektę, czego dość szczegółowa dokumentacja

znajduje się w *Dzienniku* poety oraz w jego korespondencji z Mieczysławem Grydzewskim. To ono wyznacza brzmienie ogromnej większości kwestionowanych przez Autorkę lekcji. Autorka zdaje się tego nie dostrzegać. To, co bierze za „niepożądane emendacje”, to na ogół wersje autorskie, przejęte z wydania londyńskiego i będące wyrazem ostatecznej decyzji poety. Tak jest i w dwu szczególnie wyraźnych „emendacjach”. Pierwsza dotyczy fragmentu wiersza *Naśladowanie Or-Ota*:

Tyś ich poznał: takich samych,  
Kiedy na śmierć pewną biega,  
Kiedy idą do ataku  
I „wstępują na jednego”.

Autorka pisze: „wers 58 utworu *Naśladowanie Or-Ota* zdradza drobne potknięcia edytorskie wydań z 1987 i 1995 roku:

Kiedy na śmierć pewną biega,

podczas gdy wydanie nowojorskie prezentowało właściwą formę czasownika (»biegną«)” (s. 41).

Nie wiem, co to znaczy „właściwa forma”. Jest ona „właściwa” gramatycznie, ale „niewłaściwa” edytorsko. Jest bowiem akurat odwrotnie. Autorska wersja brzmi: „biega”. Lechoń bardzo starannie dobierał rymy, tu – poświęcając poprawność gramatyczną dla uzyskania „muzyki współbrzmienia”. Drukarz wydania nowojorskiego z 1945 roku (tzn. pierwodruku książkowego) przystosował nieznaną mu formę do znanej i wydrukował „biegną” (albowiem korektor „nierzadko poprawia błędy względem swojego »poczucia językowego«, a nie powinien tak czynić” – jak pisze na s. 41 p. Ślizewska, powołując się na Konrada Górskiego). Ale tu nie hipotezy interpretacyjne winny decydować o decyzjach przyszłego edytora Lechonia, lecz świadectwo tekstowe: forma „biega” występuje w londyńskich *Poezjach zebranych*, stanowiących podstawę wydania toruńskiego, i jest niewątpliwie autorska.

Że nie jest to błąd drukarski lub korektorski, lecz świadoma decyzja Lechonia, świadczy podobny rym zastosowany uprzednio w *Balladzie o lordzie Byronie*, kończącej się strofą:

Ten grzmot kamieni – to Syzyf! Ten ryk – to Hekuba szczeka.  
„To tu jest Grecja! – wołają. – Ten stadion gdzie tłumy biega.  
A tam jest Muza Tragiczna”. Krzyczą: „Tam nic cię nie czeka!”  
Więc płynmy! Nic mnie nie straszy. Bo człowiek powstał z niczego.

Ta sama forma występuje w pierwodruku tejże *Ballady* („Tygodnik Ilustrowany” 1928, nr 37, s. 686), nie jest więc niedopatrzaniem poety lub wydawcy.

Tak więc wskazówką dla przyszłego edytora krytycznego wydania poezji Lechonia będzie wersja „biega”, nie jest ona bowiem niepożądaną modyfikacją edytorską wydań krajowych, lecz brzmieniem autorskim, zaświadczone w wydaniu londyńskim.

Do „niepożądanych emendacji w edycjach krajowych” została zaliczona forma „zagubionych” w wersji:

I od wszystkich zagubionych niechaj przyjdą listy

w wierszu *Matka Boska Częstochowska* (w. 20). (W książkowym, nowojorskim pierwodruku utworu z 1945 roku miejsce to brzmi: „I od wszystkich zaginionych niechaj przyjdą listy”). Autorka pisze: „[...] w edycji warszawskiej i toruńskiej słowo »zaginionych« przekształciło się w »zagubionych« bez jakiegokolwiek przyczyny, której nie opisano w żadnej nocie wydawniczej” (s. 41). Występując tutaj tylko *pro domo sua*, podkreślę raz jeszcze, że wydanie toruńskie zostało oparte na londyńskich *Poezjach zebranych*, i informacja pojawia się w nocie *Od wydawcy* (s. 529). Nie mogę więc przyjąć tego zarzutu, w wydaniu londyńskim mamy bowiem wyraz „zagubionych”. Jest więc przyczyna, i to uzasadniona w nocie wydawniczej.

Wydania krajowe (1987, 1995) wprowadzają rzekomo jako „nieuzasadnioną lekcję” małą literę w miejsce litery dużej po wykrzykniku, odstępując w tym od wersji pierwszego wydania nowojorskiego. Niestety i tu Autorka nie ma racji – wydania te przejmują brzmienie autorskiej edycji *Poezji* londyńskich. To samo dotyczy zastosowania w tekście wielkiej bądź małej litery: w utworze *Matka Boska Częstochowska* zaimek „Jej” (w. 3), w wierszu „*Czemuż to o tym pisać nie chcecie, panowie?*” zaimek „ciebie” (w. 16) tak właśnie pisane są w podstawie (Londyn 1954) i nic tu nie ma do rzeczy rzekoma interpretacja edytora.

Tak więc kilka co najmniej propozycji p. Ślizewskiej nie znajduje uzasadnienia, proponuje bowiem bądź nieautorskie wersje w miejsce wersji autorskich, bądź wersje autorskie wcześniejsze (przy tu przyjętej podstawie) w miejsce wersji ostatecznych. Uwaga ta dotyczy również wielu różnic interpunkcyjnych, bardzo skrupulatnie, na kilku stronach druku, przez Autorkę odnotowanych.

Na marginesie: poeta był bardzo niestaranny w stosowaniu przestankowania i choć – tu zgoda z Autorką – sprawa to ważna, zwłaszcza w poezji, trudno jest jednoznacznie określić,

które znaki interpunkcyjne pochodzą od autora, które zaś od drukarza. Warto przy tym pamiętać, że niektóre autografy wierszy Lechonia pozbawione są prawie zupełnie tych znaków (piszę o tym, z przykładowym wskazaniem tytułów, w nocie *Od wydawcy w Poezjach zebranych* 1995, s. 531).

Można dyskutować o wyborze podstawy i pytać, czy przy wydawaniu poezji Lechonia przyjmować za punkt wyjścia londyńskie *Poezje zebrane*, też przecież niewolne od błędów, czy wydania pierwsze bądź pierwodruki w czasopiśmie. Skoro jednak decyzja zapadła, trzeba w zasadzie honorować brzmienie podstawy (z ewentualnymi emendacjami i zmianami podyktowanymi wymogiem modernizacji lub unifikacji niektórych elementów zapisu).

Tych kilka uwag notuję pod roz wagę przyszłego wydawcy krytycznej edycji poezji Lechonia.

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie,  
kontakt: bszargot@op.pl

Sztuka Edycji 2/2016  
ISSN 2084-7963 (print)  
ISSN 2391-7903 (online)  
s. 135–139

*Barbara Szargot*

## Sienkiewicz prywatnie i oficjalnie\*

Minęło siedem lat od ukończenia monumentalnej edycji listów Henryka Sienkiewicza (ukazywała się ona w latach 1977–2009) pod redakcją Marii Bokszczanin. I oto otrzymujemy kolejny tom z wyborem korespondencji i nieogłoszonymi dotąd listami<sup>1</sup>.

Tom – co się zowie – rocznicowy. Mija bowiem sto siedemdziesiąt lat od urodzin pisarza i sto od jego śmierci, a przy tym, co zaznaczono na stronie tytułowej, siedemdziesiąt lat działalności Państwowego Instytutu Wydawniczego, który wydał wszystkie listy Sienkiewicza. Wypada więc w tym miejscu złożyć życzenia i znakomitej Edytorce, i wydawnictwu – zasłużonemu, ale przeżywającemu ostatnio kłopoty – wielu jeszcze lat owocnej pracy i współpracy.

Nowa edycja ma charakter popularny, została jednak opatrzona wstępami, notami biograficznymi dotyczącymi adresatów, erudycyjnymi i obszernymi przypisami oraz obfitym materiałem ilustracyjnym. Aby jednak sprostać obowiązkowi recenzenta, wypada dodać, że czasem te przypisy okazują się może zbyt skąpe – zabrakło ich np., gdy chodzi o stopnie R (tj. Reamura – s. 20), wyrazy, takie jak „drogman” lub „gid”